Zespołowe zwycięstwo odniosły Katowice przed Poznaniem w **IV IGRZYSKACH CUSZ – WIELKIM PRZEGLĄDZIE ZDROWIA I SIŁY** MŁODYCH BUDOWNICZYCH SOCJALIZMU

Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 24 (72) Warszawa, 19.VI.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Dzieci Pruszkowskie czekają na odpowiedź literatów

Dnia 13 maja do redakcji przyszedł list:

Do „Świata Młodych".

Prosimy bardzo Redakcję „Świata Młodych" o umieszczenie w swoim piśmie listu do Związku Literatów Polskich oraz o przesłanie go do Związku Literatów. Pozdrawiamy Cię, kochana Redakcjo i prosimy o jak najprędsze opublikowanie naszej prośby.

Treść listu była następująca:

Do Związku Literatów Polskich.

Kochany Związku Literatów, harcerze proszą Was o pisanie o naszej pracy, o której obecnie mało piszecie. Prosimy Was bardzo o umieszczanie wierszy, powieści i artykułów na temat pracy i życia harcerstwa w pismach młodzieżowych oraz w pismach dla dorosłych, w celu zapoznania wszystkich z naszą pracą. Piszcie nasze dziecięce, harcerskie książki, piszcie o naszym harcerskim życiu. Przesyłamy Wam serdeczne, harcerskie pozdrowienia i życzymy dobrych wyników w przyszłej pracy dla ZHP.

W imieniu wszystkich harcerek i harcerzy Pruszkowa: Krystyna Poboża, Krystyna Prokopiak, Barbara Oprządek, Teresa Barłożanka, Zofia Oracz, Wanda Nowicka, Henryk Antonowicz, Zbigniew Żak, Zdzisław Popławski, Bogusław Domań, Halina Płoska, Krystyna Szymaniak, Barbara Maciak, Jadwiga Matusiak, Janina Kępińska, Zofia Śliwińska.

Krystyna Poboża, ta sama, która zainicjowała i pierwsza podpisała apel do Związku Literatów, chodzi do siódmej klasy szkoły T.P.D. w Pruszkowie pod Warszawą i prowadzi drużynę żeńską im. Hanki Sawickiej.

Zapytana o apel Krysia mówi:

— Od dawna odczuwamy brak materiałów do gazetek, brak książek do wspólnego czytania w drużynie. Nie wystarczą przekłady z książek o pionierach radzieckich — prawda, że ich praca jest dla nas przykładem — ale my chcemy brać przykład i z polskich harcerzy, z dobrze pracujących drużyn. Ten apel napisaliśmy na szkoleniu otwartym — podpisywaliśmy go z entuzjazmem wiedząc, że „Świat Młodych" przekaże go na pewno literatom. Bo „Świat Młodych" jest przecież naszym pismem, bo istnieje po to, żeby nam pomóc żyć, żeby ułatwić nam pracę. Najlepszy dowód, że po otrzymaniu naszego listu przyjechaliście do nas — uśmiecha się Krysia.

Podpisu **Staszka Jaskierskiego** z piątej klasy nie ma pod listem — był nieobecny wtedy, kiedy list wysyłano.

— Czy można się jeszcze teraz podpisać? — pyta Staszek i dodaje — ja też chcę książek o nowym harcerstwie, o życiu i pracy, o kłopotach i radościach drużyny.

— Nasi literaci powinni pisać już, szybko, na gorąco o harcerstwie. Bo to przecież ważne, bo to przecież nam bliskie, bo tymi sprawami żyjemy. A książki przez nich napisane powinny znaleźć się w lekturze szkolnej obok książek o radzieckich pionierach, obok książek o dzieciach całego świata — mówią pruszkowskie harcerki i harcerze.

Żaden list nie powinien pozostać bez odpowiedzi. Dla tego przekazując prośbę harcerzy Związkowi Literatów Polskich sądzimy, że odpowiedzą oni na ten apel — **odpowiedzą swoją twórczością.**

Przecież żądania drużyny pruszkowskiej są żądaniami dzieci całej Polski.

Każdy z pisarzy i artystów czechosłowackich ma swój okręg, do którego regularnie przyjeżdża, aby zapoznawać dzieci robotników i rolników ze sztuką i literaturą.

Wyjazdy takie przynoszą dużo korzyści także samym literatom, pozwalając na poznawanienowych środowisk i ludzi.

Na zdjęciu widzicie autora bajek i opowiadań — JAROSŁAWA FREY'A w rozmowie z młodymi czytelnikami ze wsi JAROSŁAWICE. Czytelnicy są mali, ale wymagania mają duże — książka musi być prawdziwa, musi uczyć żyć i pracować. (Fotofilm).

KONKURS JAKIEGO NIE BYŁO!

O POWIADANIA, WIERSZE, RYSUNKI, FOTOGRAFIE.

N A PEWNO BĘDZIECIE LICZNIE NADSYŁAĆ.

K OLONIE — OTO TEMAT KONKURSU.

U WAŻNIE CZYTAJCIE NASTĘPNY NUMER „ŚWIATA MŁODYCH".

R AZEM BĘDZIECIE NA KOLONIACH — WSPÓLNIE NADSYŁAJCIE ROZWIĄZANIA.

S TOS NAGRÓD CZEKA NA UCZESTNIKÓW KONKURSU!

Uwaga!

Informację o IV Igrzyskach CUSZ zamieszczamy na str. 7-ej. Bogaty materiał znajdziecie w następnym sportowym numerze „Świata Młodych".

Staszek z Nowej Huty

Trudna sprawa — sieroctwo. Zostało po wojnie w spadku nawet tym, którzy w gorące od nienawiści dni pacyfikacji Zamojszczyzny mieli — jak Staszek — 3 lata. Michalscy bogaczami nie byli — kawałek ziemi, Staszkowe dziedzictwo, poszło za długi od lat zaciągane w wiosce. Do szóstego roku życia chowali sąsiedzi — potem trzeba było sąsiedzką łaskę spłacić. Zwyczajnie — robotą. Pilnować drobiu, chodzić za krowami, niańczyć gospodarskie dzieci. Tak rósł Staszek i tak w lutym tego roku skończył lat jedenaście. Gospodarze bili i wymyślali, dzień zaczynał się o świcie, kończył późną nocą.

Wreszcie zbuntował się Staszek. A groźna to rzecz taki jedenastoletni bunt. Nie miał zamiaru uciekać na bezludną wyspę — o nie! To marzenia dobre dla tych, którzy mają całe buty.

Usłyszał w domu sąsiadów, że ich najmłodszy syn wyjeżdża gdzieś daleko z rodzinnych Kowalów — budować miasto. W odpowiedzi na swoje natarczywe pytanie usłyszał, „tam nie ma dzieciców! Tam potrzeba budowniczych". Chłopak od sąsiadów powiedział, że dla świętego spokoju może go zabrać do Hrubieszowa.

W Hrubieszowskim Zarządzie Powiatowym ZMP długo myślano, co robić z tym jedenastoletnim ochotnikiem do budowy Nowej Huty. Ale wobec rozmazanych na twarzy ochotnika łez, odesłano go do Lublina. Tam nie bardzo go zauważono i trafił do Nowej Huty.

Możecie go zobaczyć codziennie — trąbi pobudkę, pomaga prowiantowemu, porządkuje bibliotekę, odnosi komendantowi wieczorne raporty. Wszędzie go pełno. Ogląda budynki — nowe, pachnące farbą domy nowego miasta. Oblicza postępy toru kolejowego — nowej linii, która połączy Nową Hutę ze Śląskiem i Krakowem. Siedzi cichutko na zebraniach zetempowskich. Wtrąca się do rozmów starszych kolegów. „Utrapienie z tym Staszkiem" — mówią junacy. Ale Staszek wie, że to nieprawda, że nikt nie myśli, że on — Staszek — jest „złym chłopcem".

Zapytał go kiedyś jakiś poważny przybysz z Warszawy, co on tu robi. Odpowiedź była prosta: „Zostaję budowniczym". Było to zdanie nie tylko proste, ale i bardzo mądre.

Mały Staszek Michalski w za dużym junackim mundurze mieszka w jednym z namiotów Nowej Huty. W jego oczach wyrastają domy Nowego Osiedla — takiego miasta, jakiego jeszcze w Polsce nie było — pełnego placów i zieleni, szkół i światła. W jego oczach buduje się jedną z największych w Europie hut żelaza.

Całe życie Staszka związało się z Nową Hutą. Książki, kino, śpiew, serdeczność kolegów, poczucie obowiązku w spełnianiu poleceń. Swoje miejsce w wielkim tworzeniu socjalistycznego miasta w szczerym polu.

Dlatego Staszek z Nowej Huty ma rację mówiąc: „Zostaję budowniczym".

ANNA PAWŁOWSKA

Dzieci podnoszą wyniki nauczania

* * *

AKCJA osiągnięcia coraz lepszych wyników w nauce w tym roku szkolnym bardzo się rozwinęła. Drużyna żeńska im. Hanki Sawickiej w Starej Wsi (pow. Węgrów) pisze: **„Istnieje u nas pomoc koleżeńska w nauce — uczniowie mocniejsi pomagają w lekcjach słabszym. Najlepsi uczniowie z danego przedmiotu udzielają pomocy tym, którzy mają jakieś braki. Po skończonych lekcjach zostają i wykładają kolegom to, czego oni nie rozumieją. Pomagają im także w odrabianiu lekcji.“**

To zrozumienie ważności nauki staje się coraz bardziej powszechnym zjawiskiem wśród młodzieży szkolnej.

Drużyna męska z Wązowni pisze:

„U nas w szkole dwójek było dosyć dużo, ale już od połowy roku szkolnego zaczęło się to poprawiać. Zorganizowaliśmy kółka samopomocy w nauce, do których należy coraz więcej uczniów. Ilość niedostatecznych ciągle się zmniejsza. Kierownik szkoły powiedział, że to dobrze, że harcerze tak dbają o naukę wszystkich kolegów i że w tym roku będzie bardzo niewielu takich, którzy nie przejdą do następnej klasy“.

Uczniowie klasy VII b Szkoły Nr 44 w Poznaniu piszą:

„Klasa nasza stara się o to, żeby przy końcu roku nie było ani jednego stopnia niedostatecznego, zorganizowaliśmy samopomoc koleżeńską, która działa sprawnie“.

Wszystkie chcemy ukończyć...

Wszystkie uczennice naszej klasy VII szkoły podstawowej **Nr 2 w Rudzie Śląskiej** są harcerkami. Ale z nauką — jak to prawie w każdej klasie — nie wszystko było u nas w porządku. Dlatego zorganizowałyśmy samopomoc koleżeńską (która istnieje w całej szkole, nie tylko na terenie naszej klasy), urządzałyśmy pogadanki, referaty i wykłady na zebraniach klasowych. Dzięki temu wiele słabych uczennic poprawiło swoje stopnie. Ustało także prawie zupełnie spóźnianie się na lekcje. Dziewczęta zrozumiały, że spóźniając się szkodzą sobie i przeszkadzają koleżankom. Rozumiemy teraz w pełni cel nauki, doceniamy wysiłki i pracę naszych nauczycieli i staramy się ze wszystkich sił, aby żadna nie została jeszcze na rok w tej samej klasie. **Chcemy ukończyć siódmy oddział i zacząć naukę w szkołach średnich, aby przygotować się do pracy w wybranym zawodzie.** Cztery z nas wybierają się do liceum pedagogicznego, siedem do liceów dla wychowawczyń przedszkoli. Sporo dziewcząt pójdzie także do szkół przemysłowych, handlowych i krawieckich.

Krystyna Paluchówna
Ruda-Śląska

Uczymy się coraz lepiej

Nasza drużyna harcerska przy szkole podstawowej nr 9 w Białymstoku zorganizowała w styczniu rb. kółko samokształceniowe, aby zaopiekować się słabszymi uczniami i pomóc im poprawić się ze stopni niedostatecznych. Już od pierwszego dnia wspólnej nauki zabraliśmy się chętnie do pracy. Pisaliśmy różne wypracowania, dyktanda, rozwiązywaliśmy zadania. W ten sposób upłynął nam pierwszy miesiąc. Po jego zakończeniu okazało się, że niedostatecznych było mniej niż w miesiącu poprzednim. Z jeszcze większym zapałem uczyliśmy się więc w lutym. Ilość „dwój“ znowu się zmniejszyła i tak stopniowo, dzięki ciągłej pracy, zlikwidowaliśmy je prawie wszystkie. Dzięki naszym kółkom samopomocy wielu uczniów, którym groziło zostanie w tej samej klasie na drugi rok, przejdzie do klasy następnej.

Jan Gołubowski
Białystok

Uczyć się — to obowiązek pierwszy

Walka o podniesienie poziomu nauki i walka z dwójkami trwa w naszej drużynie od dawna. Początkowo walka ta nie szła gładko. Znaleźli się uczniowie, którzy mieli nieraz duże opóźnienia, duże braki w nauce.

Dla tych uczniów zorganizowano samopomoc koleżeńską. Lepsi uczniowie pomagali słabszym. Zostawali w szkole po lekcjach lub schodzili się po południu i razem nadrabiali zaległości. Praca dawała pozytywne wyniki.

Walkę z dwójkami w naszej drużynie prowadziliśmy również **przez uświadamianie jej członków. Harcerzom ciągle tłumaczono, że chcąc być dobrym harcerzem trzeba się przede wszystkim dobrze i pilnie uczyć.** W nauce dużo pomogły nam także zbiórki drużyny. I tak na przykład na zbiórce związanej z 70-tą rocznicą urodzin Tow. Stalina harcerze poznali życie i działalność wielkiego wodza światowego obozu postępu i pokoju, na innych dowiedzieli się o życiu młodzieży krajów kolonialnych oraz poznali nasze osiągnięcia w planie 3-letnim. Wiadomości te bardzo przydały się później w szkole.

Harcerze zaczęli lepiej się uczyć, ilość dwójek zmniejszyła się. Nie zostały one jednak całkowicie zlikwidowane. Walka o podniesienie poziomu nauki trwa nadal. **Walczymy o to, aby żaden harcerz nie pozostał w tej samej klasie.**

Eugeniusz Starowicz
Sucha

W gościnie u komsomolców (1)

Piszcie o swojej pracy

Delegacja zetempowców — instruktorów harcerskich w Moskwie

Lecieliśmy może 2 godziny, kiedy ziemia pod skrzydłami samolotu zaczęła układać się jakoś inaczej: na miejscu małych, pociętych miedzami skrawków pól widzieliśmy teraz wielkie, rozłożone wśród lasów łany i równe szeregi domków z zieleniejącymi działkami ogrodowymi.

To wsie kołchozowe — powiedział ktoś. — Lecimy już nad Związkiem Radzieckim...

„Uwaga! Lotnisko pod nami“

Lądowaliśmy w Mińsku, stolicy republiki Białoruskiej.

Jeszcze chwilę i koła samolotu dotknęły ziemi radzieckiej. **„Witajcie, towarzysze“** — pozdrawiał nas z uśmiechem oficer dyżurny otwierając drzwi kabiny.

Schodziliśmy teraz jedno za drugim. Cała nasza dwunastka ZMP-owców, pracujących w harcerstwie. Wszyscy byli przejęci i wzruszeni.

Czeka nas 1 Maj w stolicy robotników całego świata!

Cały miesiąc w gościnie u towarzyszy komsomolców i u pionierów.

„Zapamiętajcie wszystko, szczęśliwcy! — przywieźcie do naszych drużyn jak najwięcej doświadczeń i zdobyczy Pioniera“...

Tak żegnali nas koledzy na lotnisku w Warszawie.

*

Teraz jesteśmy znów razem.

Przed oczyma mamy jeszcze złote wieże Kremla, a w uszach pożegnalne słowa pioniera z 615 szkoły w Moskwie.

„Pozdrówcie koniecznie od nas polskich harcerzy. Opowiedzcie im o naszej drużynie. Powiedzcie, że bardzo chcielibyśmy poznać się bliżej, pisać listy do dziewczynek w Polsce, dowiedzieć się, jak pracują“.

— Będziemy w „Świecie Młodych“ opowiadać o tym, co widzieliśmy.

— Powtórzymy naszym zastępom i drużynom to, co słyszeliśmy od was: że chcecie jak najwięcej wiedzieć o Polsce, że czekacie na listy od polskich kolegów, że chcielibyście zawrzeć przyjaźń z drużynami z Warszawy, ze Szczecina, z naszych miast i wsi.

Zaraz przy pierwszym spotkaniu w Domu Pioniera śpiewały nam dzieci piosenkę „O dalekim przyjacielu“... **„Nie ma granic, gdy serce gorące, nic nie znaczy odległość, gdy jeden jest cel. Podaj rękę dalekiej przyjaciołu, nasza przyjaźń to siła i radość“...**

To, o czym mówił refren piosenki, czuliśmy na każdym kroku...

Oto jesteśmy w teatrze w Moskwie. Sąsiadką moją była mała pionierka z zabawnym zadartym noskiem. Ciekawie zerkała na mój ZMP-owski znaczek. Obie miałyśmy ochotę zacząć rozmowę...

„Czy wiesz, co to za sztandar na tym znaczku?“ — spytałam.

Moja sąsiadka ma może z 10 lat; w tej chwili patrzy na mnie wyraźnie „obrażona“.

„Oczywiście, że wiem. To barwy Polski Ludowej, a wy jesteście członkiem Zw. Mł. Polskiej.

Ja jestem pionierką. My często w szkole i na zbiórkach uczymy się o zaprzyjaźnionych krajach. Wiem o Warszawie, o trasie W — Z...“

Buzię teraz miała zarumienioną z przejęcia, w ręku trzymała znaczek pionierski.

„Ja, ja bardzo proszę zawieźć to jakiejś polskiej pionierce z III-ej klasy. I może napisze do nas? Szkoła 215, czwarty zastęp szóstej drużyny!“

*

Jak pracują polscy pionierzy? Czy zdawali już egzaminy? Jakie mieli zbiórki w maju? Czy będą robić wycieczki w lecie?

Takie pytania zadawały nam dzieci w Domu Pioniera w Moskwie, a potem pionierki w dalekiej Gruzji, dokąd leci się 3 razy dłużej niż z Warszawy do Moskwy.

Piszcie do nas z Polski, przysyłajcie artykuły o waszych harcerzach do naszej gazety — prosimy nas wszędzie.

Moskwa, ul. Kropotkina 10

Oto adres Antyfaszystowskiego Komitetu Młodzieży Radzieckiej. Obiecaliśmy, że przychodzić tam będą listy z drużyn, rysunki, a może i albumy i drobne upominki, jakie przysyłają już swoim kolegom dzieci czeskie.

Kiedy będziecie pisać, podawajcie miasto i klasę, z którą chcielibyście nawiązać przyjaźń. Potrwa pewien czas, zanim otrzymacie odpowiedź. Listy do pionierów napływają z całego świata, a trzeba je wszystkie uporządkować i rozesłać wg. przeznaczenia...

Kiedy dostaniecie list, napiszcie do „Świata Młodych“. Chcielibyśmy wiedzieć, że spełniły się życzenia Toni, Wiery, Olgi i innych pionierów, którzy prosili zawsze na pożegnanie: **„Zawieźcie od nas serdeczne pozdrowienie polskim pionierom.“**

WIKTORIA DEWITZOWA

ŚWIAT i My

W dniach 5 i 6 czerwca b.r. bawiła w Warszawie delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pod przewodnictwem wicepremiera Waltera Ulbrichta. Delegacja odbyła szereg rozmów z Rządem Polski, podczas których omawiano zagadnienia interesujące oba rządy, związane z dążeniami do utrzymania pokoju. W wyniku rozmów zawarte zostały układy, zacieśniające stosunki gospodarcze i kulturalne między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Podpisano umowę o wzajemnym obrocie towarowym i płatniczym na rok 1950, układ o współpracy technicznej i naukowej oraz protokół o współpracy kulturalnej, przewidujący m.in. wymianę z dziedziny filmu, teatru, muzyki i radia.

Oba rządy podpisały deklarację, w której ustalono, że: **„w interesie dalszego rozwoju i pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między narodem polskim a niemieckim leży wytyczenie ustalonej i nienaruszalnej granicy pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie Łużyckiej“.**

W przemówieniu, wygłoszonym do członków delegacji niemieckiej, premier **Józef Cyrankiewicz** powiedział m.in.: **„Wiemy i wierzymy głęboko, że rozwijać się będzie i krzepnąć przyjaźń między Demokratycznymi Niemcami a Polską. W tej myśli proszę Pana Wicepremiera o przekazanie naszych najlepszych życzeń dla Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka, dla Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Premierem Grotewohlem na czele, dla wszystkich walczących o nowe, demokratyczne Niemcy, a w szczególności dla niemieckiej demokratycznej młodzieży — życzeń dalszych sukcesów i zwycięstw w budowie nowych braterskich stosunków między naszymi narodami, w walce o nowe demokratyczne Niemcy, w walce o utrwalenie pokoju“.**

Umowy warszawskie realizują naczelną zasadę, przyświecającą krajom obozu postępu i demokracji — zasadę pokojowej, przyjacielskiej współpracy i współżycia narodów.

*

W Jugosławii kapitał zagraniczny obejmować zaczyna bezpośrednią kontrolę nad życiem kraju. Pomijając już fakt, że nic nie dzieje się tutaj bez wiedzy amerykańskiego i angielskiego ambasadora, anglosasi kontrolują również państwowe władze na szczeblu wykonawczym. Tak np. w Centralnym Zarządzie Przemysłu Metalurgicznego pracuje już 15 inżynierów - specjalistów brytyjskich. W wielkiej fabryce budowy maszyn „Lola Ribar“ oraz w lotnictwie jugosłowiańskim pełno jest przybyłych z zachodnich Niemiec byłych hitlerowskich „specjalistów“, opłacanych pięciokrotnie więcej od inżynierów jugosłowiańskich. Belgrad i cała reszta kraju pełna jest różnych amerykańskich „rzeczoznawców“, handlowców oraz oczywiście, agentów wywiadu. Tak to Jugosławia, rządzona przez faszystowską klikę Tita, staje się po prostu anglosaską kolonią.

Serce szkoły nr 29

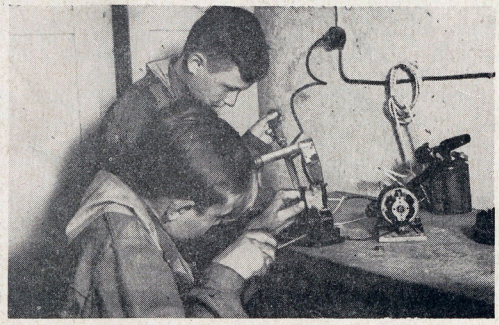

W klasie gwarno. Wszystkie ławki zajęte. Ale to nie lekcja. Przy tablicy stoi drużynowy **Andrzej** i mówi... Mówi o samopomocy koleżeńskiej, o trzecim okresie, o tym, że to już kwiecień... Wprawdzie od miesiąca samopomoc działa, ale działalność ta jest trochę przypadkowa. Najwyższy czas zrobić ścisły plan: ustalić ilość kół samopomocy koleżeńskiej, co każde koło ma robić, kto ma uczyć, kogo ma uczyć. Najwyższy czas wciągnąć w tę akcję uczniów spoza drużyny.

Drużynowego **Andrzeja Pajączkowskiego** słuchają zgromadzeni w ławkach nauczyciele, rada drużyny, ogniwo...

— Nasze drużyny: żeńska i męska — podejmuje nauczyciel i jednocześnie opiekun męskiej drużyny, **Władysław Porczyk** — pracują dobrze, są sercem szkoły. I w tym wypadku muszą wziąć wszystko w swoje ręce. Szkoła nr 29 musi mieć dobrą opinię. Tak jak dobrą opinię mają nasze drużyny 523 i 524.

Po naradzie produkcyjnej, następnego dnia, spisuje się nazwiska tych, którzy chcą pomagać i tych, którzy potrzebują pomocy. „Dwój" nie brak. Toteż lista jednych i drugich jest pokaźna.

Młodzi „korepetytorzy" zgłaszają się po porady i wskazówki do nauczycieli: co mają przerabiać, ile... Przecież mają być „pedagogami". A to nie takie łatwe. Trzeba umieć nie tylko uczyć, ale i wychowywać swoich kolegów, skłaniać ich do myślenia i wyrabiać w nich poczucie obowiązku.

Basia Boguszówna, uśmiechnięta dziewczynka w szarym mundurze harcerskim z czerwoną chustą, mówi do zebranych w klasie koleżanek i kolegów:

— Wcale nie tak trudno wziąć się za siebie. Wiecie dobrze, że miałam siedem „dwój" na półrocze. Teraz nie mam ani jednej. A dlaczego? Bo wpierw nie chciało mi się uczyć. Ale wzięłam się za siebie. Macie samopomoc. Jednak wasi „korepetytorzy" sami nic nie poradzą, jeżeli wy nie będziecie chcieli...

*

Niebieska koszulka **Leszka Karłowskiego** miga między ławkami. Ośmioro z tej samej klasy — piątej — siedzi w ławkach. Podręczniki do historii zamknięte. Repetycja. Ktoś jednak do książki zagląda:

— Nie wstydzisz się? — pyta **Leszek.** I takie uwagi pomagają...

Po godzinie „ósemka" szybko opuszcza klasę, bo **Leszek** z trojgiem „trudniejszych" ma jeszcze rachunki i polski.

— No, dobrze — pochyla się **Leszek** nad młodszym kolegą z drugiej klasy — umiesz już rozwiązać zadania. I oduczyłeś się już wyglądać podczas lekcji przez okno i szczypać Basię.

Tadzio Obrębski z VI klasy nie należy wprawdzie do harcerstwa, jak Leszek, ale pracuje z niemniejszym zapałem. Przerabia ze swoją „trójką" botanikę:

— Proszę wymienić mi drzewa o liściach złożonych...

Do klasy wchodzi nauczyciel. Siada cicho w ławce. Przysłuchuje się chwilę. **Obrębski** dobrze prowadzi swój „komplet".

Wszystko to dzieje się w **Warszawie** na ulicy **Zagórnej.** Koniec roku bliski. Na korytarzach coraz częściej zbierają się gromady uczennic i uczniów: „kto zda, kto nie?"

— Nie jest tak źle — uśmiecha się opiekunka drużyny żeńskiej, **Stefania Karpińska.** — Na całą szkołę tylko kilkoro zostanie.

Walka z „dwójami" została więc wygrana. Okazało się to już przy trzecim okresie. Trzy czwarte „dwój" wtedy zniknęło. A reszta topniała w maju i czerwcu, ale nie od gorąca— a od dobrej woli, od ciągłej pracy, od energii organizatorów...

MIRON BIAŁOSZEWSKI

Skuteczna krytyka

W 18 (66) numerze „Świata Młodych" zamieściliśmy krótki reportaż naszego odpowiedzialnego pracownika pt. „Kto jest winien" — mówiący o złej pracy harcerzy, o złym rozwoju męskiej drużyny harcerskiej w szkole nr. 9, przy ul. Filtrowej 60 w Warszawie.

Wydawało się nam, i wydawało słusznie — jak wskazuje poprawa na odcinku harcerskim w tej szkole, że taka krytyka pomoże harcerzom w usunięciu zła.

Wydawało się nam, że taka krytyka może tylko pomóc tak harcerzom, jak i nauczycielom, a wreszcie i rodzicom, którym na sercu leży sprawa rozwoju organizacji.

Nie wszystko, co się nam wydawało, znajduje potwierdzenie. Oto w szkole odbyło się zebranie koła rodzicielskiego, na którym skrytykowano naszą informatorkę — nauczycielkę tej szkoły, za podanie do naszej wiadomości faktów negatywnych z pracy harcerskiej. Na zebranie to nie zaproszono przedstawiciela naszej redakcji, a szkoda, bo nie byłoby wówczas burzy w szklance wody.

Dalej, miano pretensję do redakcji, że nic nie napisała o lepiej pracującej drużynie żeńskiej. Pretensję niesłuszną. Chodziło przecież nam o to, żeby pomóc naprawić to, co jest złe. Taki jest nasz obowiązek jako organu harcerskiej organizacji.

Dla nas ważne jest to, że krytyka ożywiła pracę harcerską. Drużynowy Żebrowski wg. posiadanych przez nas relacji — pracuje. Na korytarzach i przed szkołą jest porządek.

Pełna poświęcenia praca nauczycieli pomogła naszemu pismu zmienić stan rzeczy u harcerzy z „dziewiątki".

A jakiż jest ten stan rzeczy obecnie?

Opowie o tym reportaż ze szkoły nr. 9 (tym razem o całokształcie pracy harcerskiej i o pomocy, jaką dały drużyny w podnoszeniu wyników nauczania w szkole), który wkrótce zamieścimy.

Mamy jedną prośbę — do wszystkich, których krytykujemy. Nie obrażajcie się, koleżanki i koledzy, nie skarżcie się swoim rodzicom na to, że wasza gazeta krzywdzi krytykując. Wprowadzacie ich przez to w błąd, a sami sobie przeszkadzacie w naprawieniu zła.

(RED.)

*

W dniu 11 czerwca w Warszawie w sali teatru „Syrena" odbył się zjazd najmłodszych obrońców pokoju, zorganizowany przez stołeczną komendę ZHP.

Brało w nim udział 410 najlepszych uczniów i uczennic ze 138 szkół podstawowych. Wybrani oni byli przez swoje szkoły w dniu składania przyrzeczenia harcerskiego. Obradom przewodniczyła 10-letnia harcerka, **Ewa Dróbecka,** ze szkoły podstawowej nr 13 na Ochocie. Po referacie Komendanta Stołecznego ZHP, **kol. Tkaczyńskiego,** na temat zadań młodzieży Warszawy w walce o pokój wywiązała się dyskusja, w której zabrało głos 32 małych dyskutantów. Wypowiadali się oni o pokojowym zjeździe młodzieży niemieckiej w Berlinie, o swojej nauce, naradach produkcyjnych i dyscyplinie w szkole. Zjazd chwalił rezolucję, w której między innymi czytamy:

„Wiemy, że nasza walka o pokój, to dobra nauka w szkole, to pogłębianie tej nauki w domu i organizacji, to praca społeczna w ogrodach i zieleńcach, w lesie, w parku i na koloniach letnich. W walce naszej bierzemy przykład ze wspaniałych dzieci radzieckiego Pioniera, z naszych starszych braci ZMP-owców, przodowników pracy"...

GRZEGORZ LASOTA

HARCERSKA piosenka

Czerwoną chustę zakładaj,
naprzód śmiały wzrok!
W takt serca i werbla
stawiaj
twardy, harcerski krok.

Czerwona chusta honorem,
węzłem biegnących dni,
czerwona chusta dowodem:
Bratem ja i ty.

Czerwona chusta każe
pamiętać, że walka trwa
o wolność, o szczęście ludzi
walczysz ty i ja.

Walczymy ucząc się w szkołach,
kochając kraj i dom,
walczymy o uśmiech dzieci
ze wszystkich świata stron.

Czerwoną chustę zakładaj,
naprzód śmiały wzrok!
W takt serca i werbla
stawiaj
twardy, harcerski krok.

TO BYŁ I ZWROT do ŻYCIA

BRONISŁAW DUDEK ma lat piętnaście. Chodzi do szkoły podstawowej przy spółdzielni produkcyjnej w Wojszycach, powiat Wrocław. W tym roku kończy siódmą klasę. Staje więc przed poważną sprawą wyboru zawodu.

— Myślałem o tym, żeby być kinotechnikiem — mówi. — Ale do tego potrzeba jeszcze dużo się uczyć.

Bronek mówi twardo, z obcym akcentem, bo w Polsce jest dopiero dwa lata. Urodził się w Kanadzie, dokąd rodzice jego musieli emigrować w poszukiwaniu zarobków. Opowiada o swoim życiu:

— Ojciec mój był szlifierzem, a matka pracowała w fabryce konserw. Robotę mieli niełatwą. Żeby coś zarobić, ojciec musiał obszlifować przez dzień 700 siekier. To strasznie dużo. Zarobki

obojga rodziców nie wystarczały zresztą i tak na nasze utrzymanie. Mając lat 13 zacząłem pracować w piekarni. W Kanadzie bardzo dużo dzieci nie chodzi do szkoły, tylko pracuje. Jak można myśleć o nauce, kiedy zajęty byłem od 7 rano do 5 po południu albo i więcej. Dawali mi za to na tydzień 1 dolara kanadyjskiego, tzn. tyle ile kosztuje pół kilograma masła. A podatek mieszkaniowy trzeba było płacić 105 dolarów rocznie. Co jakiś czas przychodzą kryzysy i wtedy jest jeszcze gorzej.

Tu przede wszystkim mogę się uczyć i wiem, że zostanę tym, czym chcę i do czego się nadaję. Tam ze szkołą trudniej. A zresztą i ta szkoła niewiele warta. Chodziłem już niby do 8-mej klasy i wcale nie uczyłem się obcego języka, algebry, fizyki, chemii. Geografia i historia to tylko o Kanadzie.

— A czy nie ma tam np. domów dziecka, wczasów, specjalnych teatrów dla dzieci?

— Teatru nie widziałem w swoim życiu. Opery nie ma wcale. Były tylko głupie filmy cowboy'skie, wszystkie na jedno kopyto. O dzieci, zwłaszcza robotnicze, nikt się zupełnie nie troszczył. Na kolonie mogli jechać tylko bardzo bogaci, bo taka przyjemność kosztowała 24 dolary nie licząc podróży, która jest strasznie droga. O chorych też się nikt nie martwił. Lekarz przyszedł tylko wtedy, gdy robotnik został uszkodzony w fabryce. Inaczej mógł zdychać jak pies.

Bronek uśmiecha się. W tym roku pojedzie na obóz harcerski.

Tutaj nie potrzebuje zarabiać na życie i może się swobodnie uczyć. Bronek rozumie, dlaczego nie wszystkie dzieci na świecie mają jednakowe warunki. Kiedy był Pierwszego Maja z delegacją u Prezydenta, rozmawiał właśnie na ten temat. I wie, że wykonanie planu rocznego ich spółdzielni produkcyjnej i dobre wykonanie planu ich drużyny, to także krok na drodze do szczęścia wszystkich dzieci, to przyśpieszenie dla tych dzieci powrotu do życia.

B. T.

WYJAZD na PASEM

Łódź kończy przygotowania

W Miejskiej Komendzie Łódzkiej wre gorączkowa praca. Przygotowania do wyjazdu na kolonie dobiegają końca. Roboty jest dużo, bo 10.000 dzieciaków, przydzielonych na obóz Miejskiej Komendzie, to ponad 80 ogniw kolonijnych po 120 uczestników każde.

— Obecnie szkolimy na kursach wychowawców dla ogniw — mówi koleżanka Grzesik z wydziału organizacyjnego. Są to opiekunowie drużyn, nauczyciele, uczniowie liceów pedagogicznych i zetempowcy. Z nich składać się będzie obsada, uzupełniona wybranymi przez kolektyw do samorządu uczestnikami. Harcerze w szkołach robią natomiast gazetki ścienne o akcji letniej, przeprowadzają pogadanki, mają wspólnie z niezorganizowanymi jednodniowe wycieczki, przygotowujące do życia obozowo-kolonijnego.

Łódzka Komenda Miejska jedzie w szczecińskie. Każda dzielnica dostała jeden powiat.

Dzielnica Górna jedzie do powiatu Gryfickiego.

— Dzieciaki cieszą się, że będziemy obozować nad morzem, nad jeziorami, wśród lasów — mówi kolega Dominik, kierownik organizacyjny Komendy Dzielnicowej. Nasze punkty kolonijne przy PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych będą mieścić się przeważnie w pałacach byłych obszarników. W takim Paprotnie, na przykład, jest wspaniały pałac, który kierownictwo miejscowego PGR-u z wielką ochotą dało nam na kolonię.

Dzieci z Paprotna z niecierpliwością oczekują naszego przyjazdu. Inne PGR-y obiecały, że na wycieczki dadzą nam traktory. Odwdzięczymy się za to solidną pracą w żłobkach, w przedszkolach, w lesie i przy żniwach.

Komenda dzielnicowa Górna zapina wszystko już na ostani guzik. Za kilka dni przecież wyjazd. A grupa kwatermistrzowska, która kilka dni temu wyjechała na teren obozów, wszystko dostatecznie przygotuje, żeby uniknąć pierwszych kłopotów.

J. K.

To się na pewno przyda

JADĄC na obozy nie zapomnimy o naszej szkole. W czasie wakacji będzie właśnie okazja, by gromadzić zbiory przyrodnicze czy geologiczne. Przydadzą się one później doskonale do nauki. Jakie to będą ciekawe i przyjemne lekcje, gdy sami zilustrujemy je zebranymi przez nas okazami, a do tego przecież dojdą zdobyte w ciągu pracy wiadomości.

Zacznijmy od zbiorów geologicznych. Minerały, a więc różnego rodzaju kamienie, próbki gleby, piasek, zbieramy do specjalnie przygotowanych uprzednio torebek. Najwygodniej i najpraktyczniej jest sporządzić dla każdego minerału osobne pudełeczko. Nalepimy na nie karteczkę z nazwą minerału, jego pochodzeniem, miejscem i datą znalezienia. Dołączamy także numer. Warto też zaprowadzić specjalny zeszyt z notatkami o danym okazie.

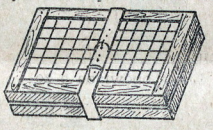

Prasa do roślin to również rzecz konieczna. Rysunek jej macie podany niżej. Składa się ona z 2 ramek drewnianych, na których rozpięta jest siatka z drutu lub sznurka. Między ramki wkładamy arkusze gazety, pomiędzy którymi znajdują się rośliny, przeznaczone do suszenia.

Musimy sporządzić także gablotki. Wielkość ich jest dowolna, wysokość uzależniona od eksponatów. Przy ich budowie zastosujemy szereg oszczędności. Wykorzystamy materiały nikomu już niepotrzebne, a więc deseczki od skrzynek po marmoladzie, stare puszki po konserwach, kawałki dykty lub tektury. Narzędzia potrzebne do wykonania — to młotek, obcążki, nożyce do blachy, piłka do drzewa. Po wykonaniu ścianek i dna oraz ułożeniu eksponatów, umocowujemy szkło w ten sposób, że przyklejamy je paskami papieru, a na rogach

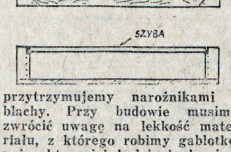

przytrzymujemy narożnikami z blachy. Przy budowie musimy zwrócić uwagę na lekkość materiału, z którego robimy gablotkę, najpraktyczniej będzie ją bowiem po powrocie zawiesić na ścianie klasy czy pracowni.

Parę słów o sprzęcie

Co należy ze sobą zabrać na kolonie? — pada niejednokrotnie pytanie, zwłaszcza ze strony po raz pierwszy wyjeżdżających na obóz. Już teraz musimy zastanowić się, co należy uzupełnić i dokupić. Bierzemy ekwipunek osobisty. Obejmuje on kilka grup.

1) **Ubranie:** harcerki i harcerze zabierają ze sobą mundur, dziewczęta — sukienkę na zmianę, kostium kąpielowy, spodenki; chłopcy — długie spodnie lub skarpety pod kolana — zamiast drugiego ubrania. Poza tym wszyscy biorą kostium gimnastyczny, wiatrówkę, sweter, jedną parę skarpet krótkich, dwie długich, jakiś płaszcz od deszczu lub pelerynę, tenisówki lub lżejsze obuwie, np. sandały i mocne buty.

2) **Bielizna osobista** — dwie zmiany bielizny dziennej, jedna nocnej — najlepiej piżama.

3) **Pościel** — dwa koce, siennik, jasiek lub powłoczka, którą wypchamy sianem, prześcieradło na siennik i pod koc.

4) **Przybory do mycia** — mydło, szczoteczka do zębów, proszek, kubek, dwa ręczniki.

5) **Przybory do czesania** — grzebień rzadki i gęsty.

6) **Przybory do jedzenia** — menażka lub talerz emaliowany, kubek, łyżka, widelec, nóż.

7) **Przybory do szycia** — nici, igły, nożyczki, bawełna do cerowania, agrafki, zapasowe guziki.

8) **Przybory do czyszczenia** — szczotki do butów i do ubrania, pasta.

Przyda się również latarka elektryczna, zapałki i świeca. Poza tym bierzemy plecak lub tornister, w który zapakujemy nasze rzeczy, oraz chlebak. Nie zapomnijcie zabrać ze sobą czegoś do pisania, a więc pióra, ołówków, kart pocztowych, papieru, atramentu, znaczków i czystych zeszytów.

Apteczka musi zawierać koniecznie gazę, bandaże, watę i ligninę, wodę utlenioną lub jodynę (środki odkażające przy zadrapaniu i skaleczeniu), krople walerianowe lub koraminę (środki nasercowe), krople Inoziemcowa (na bóle żołądka), amoniak, wazelinę, plastry.

W MARSZU

JUŻ pewnie każdy z Was wie, do jakiej drużyny obozowej został przydzielony. Podziału na drużyny dokonano według klas, a na zastępy — według środowiska (jeżeli ogniwo obejmie kilka szkół). Teraz już instruktorzy — wychowawcy wytypowali drużynowych i zastępowych. Jest przecież w okresie przygotowawczym cały szereg prac, którymi ci funkcyjni — rówieśnicy powinni pokierować. Mianowani są jednak tylko tymczasowo. **Prawdziwe wybory odbędą się na obozie.**

I tu staje przed Wami najpoważniejsza sprawa — wybory, o których sami będziecie decydować. Macie już trochę doświadczenia, bo przecież kandydatów do przyrzeczenia dopuszczał także cały zespół. Tutaj jest sprawa jeszcze trudniejsza. **Nie chodzi tylko o ocenę poszczególnej jednostki, o to, czy jest ona godna, by otrzymać nową odznakę, tu chodzi o rozsądny wybór dobrego organizatora, który potrafi reprezentować interesy swojego zespołu, który potrafi dobrze urządzić wykonanie prac zaplanowanych przez zespół.**

Zastępowy — to nie „wódz", który rządzi samowolnie i wydaje rozkazy. Cały przecież zastęp projektuje wspólnie prace i każdy członek zastępu w równej mierze odpowiedzialny jest za ich wykonanie. Zastępowy dba o należyty podział projektowanych zajęć, a po zakończeniu wraz z zastępem ocenia je. On także omawia z zastępem postanowienia Rady Drużyny. Jest to przedstawiciel i kierownik swego zespołu.

Aby potrafił rozdzielić prace i czuwać nad ich wykonaniem — musi być dobrym organizatorem (tzn. energiczny, zdecydowany, uważny). Aby potrafił na Radzie Drużyny przedstawić sprawy zastępu — musi być dokładny i sumienny. **Zespół musi mieć pełne zaufanie do swego najbliższego kierownika**, musi go darzyć sympatią i szacunkiem. Sympatię i szacunek zdobywa się w pracy, przez solidne wykonanie swych obowiązków. **JEDNYM SŁOWEM ZASTĘPOWY TO TEN, KTÓRY DOBRZE SIĘ UCZY, DOBRZE PRACUJE, ZAWSZE WYPEŁNIA POWIERZONE MU ZADANIA. TO DOBRY KOLEGA I ORGANIZATOR.**

Takiego spośród Was wybierać będziecie na własnego kierownika. Już teraz, w okresie przygotowczym i w pierwszych dniach obozu należy uważnie przyglądać się swym kolegom. Który z nich będzie najlepszy? Osobiste sympatie nie mogą odgrywać żadnej roli. Chodzi o to, by robota szła dobrze, by zespół zżył się i zgrał. A do tego na pewno przyczyni się dobrze wybrany zastępowy.

Wasze wybory i ocena swoich własnych kolegów — to szkoła wychowania obywatelskiego, to przygotowanie do pełnego udziału w życiu społeczeństwa socjalistycznego.

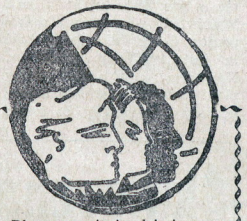

Dla zapewnienia dzieciom możliwości zdrowego i pożytecznego wypoczynku, Związek Harcerstwa Polskiego organizuje w całym kraju obozy i kolonie letnie. W lipcu i sierpniu b.r. powstanie na terenie Polski 1360 punktów kolonijnych, w których wakacje spędzi 162 tysiące dzieci. Z kolonii tych będą mogli korzystać harcerze oraz uczniowie szkół podstawowych nie zrzeszeni w ZHP. Opiekę nad dziećmi sprawować będą m.in. młodzi ZMP-owcy, szkoleni na specjalnych kursach wychowawców.

Ludowa Polska stwarza swym najmłodszym obywatelom doskonałe warunki zdobycia nowych sił do nauki, po przyjemnie i ciekawie spędzonych wakacjach.

*

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło organ KC Komsomołu „Komsomolskaja Prawda" z okazji 25-lecia jego istnienia orderem Czerwonego Sztandaru Pracy. Dziennik młodzieżowy przez 25 lat swej pracy spełnił doniosłą rolę w dziele komunistycznego wychowania radzieckiej młodzieży, przygotowując ją skutecznie do wykonania planów budowy i odbudowy gospodarki narodowej. Radziecka prasa młodzieżowa zajmuje przodujące miejsce w walce o pokój i interesy młodych ludzi na całym świecie.

*

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej otrzymał od CKW Vietnamskiego Związku Młodzieży pismo, w którym m.in. czytamy: „Lud vietnamski obchodził niedawno akcję solidarności z krajami demokracji ludowej. Związek Młodzieży Vietnamskiej przesyła wam w imieniu swych 2.500.000 członków braterskie pozdrowienia i zapewnienie o solidarności w walce. Coraz większa siła i jedność obozu demokratycznego, którego częścią jest również Vietnam, jest ogromnym bodźcem dla naszej młodzieży. Wasze wielkie osiągnięcia w dziele odbudowy i budowy waszego życia napawają młodzież vietnamską wiarą w przyszłe zwycięstwo światowego frontu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, w pewne zwycięstwo nad międzynarodową reakcją". List naszych młodych przyjaciół z dalekiego Vietnamu jest dowodem, jak silne są więzy braterstwa łączące demokratyczną młodzież wszystkich krajów.

Nasz specjalny wysłannik Janusz Osęka donosi z Czechosłowacji

W Pradze i Brnie widzieliśmy pracę pionierów czeskich.

Pociąg Warszawa — Praga. Wielka, lśniąca, nowiutka polska lokomotywa ciągnie długi sznur wagonów z łoskotem mijając coraz to nowe stacje. Przyjeżdżamy do Zebrzydowic — polskiej stacji granicznej.

Jedziemy zwiedzać ojczyznę naszych młodych przyjaciół, pionierów czeskich, o których wiele już czytaliście w naszej młodzieżowej prasie.

Za oknami wagonu mija powoli noc. Jasno oświetlony wiosennym słońcem dworzec Wilsona w Pradze wita nas gwarem.

Tramwajem jedziemy do miasta. Nie zniszczona Praga z wspaniałymi zabytkami historycznymi, mnóstwem czystych, ruchliwych, nowocześnie zabudowanych ulic — robi na zwiedzającym duże wrażenie.

Wśród przechodniów widać sporo dziewcząt i chłopców w pionierskich chustach.

O nich właśnie wiadomości szukam w Naczelnej Radzie Pionierskiej (zwierzchnia władza organizacji pionierskiej w Czechosłowacji). Sekretarz Rady, kol. **Oldrich Linka**, przyjmuje mnie bardzo serdecznie i na moją prośbę nakreśla pokrótce obraz osiągnięć organizacji pionierskiej i jej zamierzeń na przyszłość.

Rok 1948 był dla pionierów czeskich rokiem próby — na terenie Republiki istniało 50 grup pionierskich. Obecnie organizacja liczy 150.000 członków, a w przyszłym roku w każdej szkole średniej zostanie założona grupa pionierska.

Od każdego pioniera wymaga się, żeby był dobrym uczniem. Pomocą jest mu dobór lektury i praca organizacyjna. I tak np.: wielką rolę w osiągnięciu jak najlepszych wyników nauki spełniają zakładane przez pionierów kółka samopomocy.

Kol. Oldrich Linka wymienia jako przykład szkołę żiszkowską w Pradze.

Pionierzy tej szkoły założyli na swym terenie kółka samopomocy, pracujące metodą trójkową. W trójce jeden chłopak jest uczniem dobrym, drugi średnim, trzeci słabym. Ta metoda samopomocy uczniowskiej dała tak dobre rezultaty, że trójki takie zaczęły się tworzyć wśród uczniów nie należących do organizacji pionierskiej.

Przykład szkoły żiszkowskiej stał się wzorem dla innych szkół. Wzajemna pomoc młodzieży sprawiła, że stopnie na cenzurach są coraz lepsze.

W dawnym ratuszu w Pradze buduje się wielki dom pionierski, który urządzony będzie na wzór domów radzieckich. Obecnie pierwszy taki dom istnieje na terenie Czechosłowacji — w Brnie.

Kol. Linka opowiada o zobowiązaniach pionierskich, powziętych z okazji **I Ogólnokrajowego Kongresu Czechosłowackiego Związku Młodzieży.** Pionierzy zobowiązują się do pracy nad lepszymi wynikami w nauce oraz do czynnego udziału w akcji oszczędnościowej, polegającej na gromadzeniu zdatnych do dalszej produkcji odpadków, jak szkło, kości i t. p.

...Udaję się w dalszą podróż po Pradze celem zwiedzenia wzorowo urządzonego Domu Dziecka.

Przedstawiciel Praskiej Rady Narodowej wręcza sztandar pionierom

Obok wspaniałej biblioteki, sali zabaw, umywalni, sklepów zaopatrzonych we wszelkie potrzebne dla dzieci artykuły, znajduje się tu w oddzielnych salach teatr kukiełkowy i kino. W obszernej, specjalnej izbie pionierskiej widzimy na ścianach hasła prawa pionierskiego, ilustrowane fotografiami, w oszklonej szafie — przywiezione przez pionierów czeskich pamiątki, otrzymane od pionierów ludowych demokracji i Związku Radzieckiego. Pomiędzy pamiątkami znajduje się album od uczniów szkół polskich w Szczecinie, Kołobrzegu oraz od szkoły im. Limanowskiego w Warszawie.

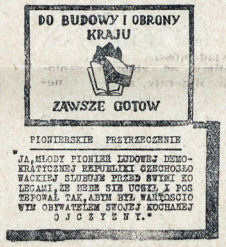

Dom Dziecka w Pradze jest widocznym dowodem, jak wielką troską i opieką otacza ludowy rząd Czechosłowacji młode pokolenie w swym państwie.

*

Z Pragi, poprzez górzysty teren, przejeżdżając niezliczone tunele, jedziemy pociągiem do Brna. Brneński Dom Pionierski, z którego urządzeniem chcemy się zapoznać, to piękny budynek, wyremontowany i przebudowany w maju 1949 roku. W towarzystwie dyrektora **Stopki** oglądam cały dom, piętro po piętrze.

W osobnych salach pod fachowym kierownictwem pracują podzielone według zainteresowań grupy pionierskie. Grupy produkują różne przedmioty na podstawie planów, uzgodnionych wspólnie z kierownictwem.

Zwiedzamy kolejno: szatnię z obsługiwaną przez pionierów centralą telefoniczną, salę wystawową, czytelnię, bufet mleczny, salę gry, rysunku, umywalnie.

Pionierzy wyrabiają w swym domu zainteresowania i zdolności w pracowniach, które widać przez oszklone drzwi długiego korytarza. Są tu: warsztaty tkackie, pracownia chemii i biologii, warsztaty służby łączności, radiofoniczne, mechaniczne, stolarnia, ślusarnia, odlewnia metali, pracownia fotograficzna oraz będąca na wykończeniu stacja nadawcza z własnym studiem. W studio radiowym pracować będzie około 100 dzieci, które obecnie biorą udział w nadawaniu audycji pionierskich w rozgłośni miejskiej. Specjalne grupy obsługują teatr kukiełkowy, pionierski teatr dramatyczny, posiadający własną salę na 450 miejsc, i kino. Urządzenia teatralne i kinowe są zaopatrzone we wszystkie nowoczesne udoskonalenia. We wzorowej kuchni uczą się pionierzy sztuki gotowania. W tej samej kuchni gotuje się jedzenie dla zwiedzających Dom Pionierów w Brnie. Goście ci zatrzymują się w pobliskim specjalnie przygotowanym hotelu pionierskim, posiadającym 60 miejsc. Grupa dziennikarzy i zecerów redaguje, składa i drukuje własne pismo — „Brnensky Pionyr". Podziwu godna jest miniaturowa maszyna rotacyjna, wypuszczająca kilka tysięcy egzemplarzy pisma.

Z Domu Pionierskiego wychodzę oszołomiony wrażeniem, jakie zrobiła na mnie pomysłowość i doskonałość jego urządzeń. Wychowana w tych warunkach młodzież, to nowy typ człowieka-racjonalizatora, przodownika socjalistycznej pracy.

Budująca trwałe podstawy dobrobytu mas ludowych Republika Czechosłowacka wskazuje pionierom czeskim właściwy kierunek pracy dla dobra państwa. Kierunek ten nakreśla wyraźnie hasło, które czytam na wielu fabrykach i domach: „ZA MIR! ZA VLAST! ZA SOCIALISMUS!" *).

*) (Za pokój, za Ojczyznę, za socjalizm).

BRNĚNSKÝ PIONÝR

1. KVĚTNA 1950 • 3. ČÍSLO

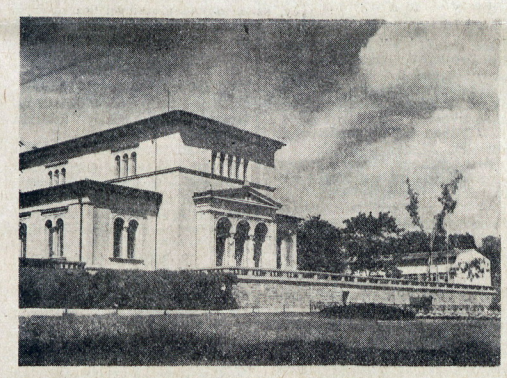

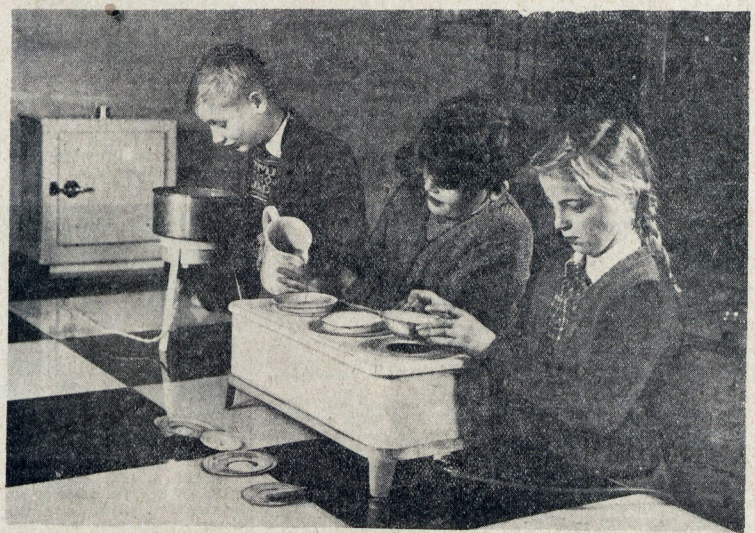

U góry widzicie winietę gazety wydawanej przez pionierów z Pałacu w Brnie. Niżej — widok ogólny Pałacu. Duże zdjęcie przedstawia pracę w pracowni chemicznej.

Kontrola zobowiązań

W dalszym ciągu napływają do redakcji meldunki o wykonaniu zobowiązań.

☐ **Uczniowie Szkoły Podstawowej w Warszkowie** oprawili i skatalogowali 500 książek dla biblioteki, uporządkowali boisko szkolne, ułożyli z tłuczki ceglanej orła na skwerku przed szkołą, zorganizowali w szkole wystawę książki i prasy oraz wieczór literacki.

☐ **ŻDH z Podwierzyniec** założyła ogródek szkolny, udekorowała wszystkie klasy i świetlicę, urządziła zbiórkę złomu, a pieniądze uzyskane z jego sprzedaży wpłaciła na odbudowę Warszawy.

☐ **I DH W. Sikorskiego z Sonina** uporządkowała boisko i podsypała ziemią zepsutą kładkę w pobliżu szkoły.

☐ **ŻDH z Szopienic** uporządkowała park szkolny, wymalowała harcówkę, zorganizowała dla harcerzy i dzieci niezrzeszonych wieczornicę poświęconą nowemu prawu.

☐ **I DH im. K. Świerczewskiego w Białobrzegach** zorganizowała samopomoc w nauce na terenie klas IV, V, VI i VII, pracowała przy budowie chodnika i wykańczaniu nowego budynku szkolnego, zaprenumerowała 4 egz. „Świata Młodych" i 1 egz. „Sztandaru Młodych".

☐ **MDH z Woli Dalszej** założyła ogród, oczyściła boisko sportowe, zasadziła 32 drzewka owocowe, zreperowała sprzęt do siatkówki, wykonała stojaki do skoku wzwyż i skocznie do skoku w dal, wydała gazetkę ścienną poświęconą działaczom polskiego ruchu robotniczego.

☐ **II ŻDH w Kraczkowej** uporządkowała podwórze szkolne, naprawiła płot, skopała grządki i zasiała kwiaty.

☐ **Drużyny żeńskie Ogniwa w Łańcucie** także wykonały swoje zobowiązania:

☐ **I DH im. H. Sawickiej** wykonała transparent dla Inspektoratu szkolnego, pomagała w udekorowaniu świetlicy szkolnej i dała 4 punkty programu na wieczornicę.

☐ **II DH im. Anieli Krzywoń** skopała część ogródka szkolnego, wykonała gazetkę ścienną i transparent dla szkoły.

☐ **III DH im. Marii Curie-Skłodowskiej** przeprowadziła zbiórkę makulatury, skopała część ogródka i wypisała hasła dla kl. III.

☐ **IV DH im. J. Stalina** uporządkowała ogródek i wykonała chorągiewki do pochodu.

Zajęcia w ogrodzie miczurinowskim.

Ho, ho, panie dzieju, nic tak nie zbliża ludzi jak szkolna ława — mawiał mój dziadek i tradycyjna leszka kręciła mu się w oku.

Nie powiem, żebym to przysłowie o szkolnej ławie mogła dopasować do Pimpsztyckiego. Chodziliśmy, niestety, do jednej szkoły. I największym moim marzeniem było, aby szkolna ława nie łączyła, a dzieliła mnie i Pimpsztyckiego. Mówiąc po prostu — marzyłam o tym, aby siedzieć gdzie indziej, jak najdalej od niego. Bo on siedział na nieszczęście za mną. Czułam to aż za dobrze. Bałam się głębiej odetchnąć, bałam się poruszyć — marzyłam o czapce-niewidce, marzyłam o tym, żeby nie mieć pleców i... kołnierza. Bo nigdy nie wiedziałam, kiedy Pimpsztycki wysunie rękę w stronę moich pleców. Wiedziałam natomiast jedno, że wtedy od razu cała klasa zerwie się na równe nogi, a nauczyciel wskaże mi ręką drzwi. Że w klasie

będzie zamieszanie, że Pimpsztycki będzie się śmiał i krzyczał: „wariatka", że mój wrzask będzie słychać na drugim końcu miasta i że po moich plecach będą chodziły całe oddziały chrabąszczy. Owady zresztą zmieniały się zależnie od pory roku — wczesną wiosną były to boże krówki, potem chrabąszcze, szczypawki, świerszcze i wreszcie, jesienią, polne koniki. Zimą Pimpsztycki przerzucał się na inną dziedzinę — za kołnierz padały mi śnieżne kule i zimne sople lodu.

Nienawidziłam owadów. Nienawidziłam ogrodów — wiedziałam bowiem, że ojciec Pimpsztyckiego był właścicielem wielkich ogrodów warzywnych i że stamtąd właśnie pochodziły „pociski" lądujące za moim kołnierzem.

W domu płakałam. Skarżyłam się. Matka chodziła do szkoły. Nie wierzyli mi. Nie wierzyli, że Pimpsztycki wrzuca mi za kołnierz owady.

— To taki grzeczny chłopiec — mówił nauczyciel i rozkładał bezradnie ręce. — Wina leży oczywiście po stronie pani córki. To bardzo dziwne dziecko. Nerwowa... Te wrzaski na lekcjach. Bez żadnego powodu.

Nie wiedziałam jeszcze wtedy wielu rzeczy. Nie wiedziałam, że z chwilą, gdy wylatywałam za drzwi, Pimpsztycki wstawał i z niewinną, rozbrajającą miną skrzywdzonego aniołka mówił:

— Wcale się nie można skupić. Ta dziewczyna ciągle wrzeszczy. Przynosi ze sobą nie wiadomo po co jakieś obrzydliwe robactwo, które rozłazi się po całej klasie. I w dodatku krzyczy. Też — taki mały robaczek a taki duży krzyk!

I „skrzywdzony aniołek" wyciągał ze swego piórnika jakieś stworzonko:

— Wlazło mi to ohydztwo do piórnika...

A w korytarzu, w czasie przerw, ciągnął mnie za warkocz i chichotał:

— Nie ma nic milszego na świecie jak robaczki...

Mama mówiła, że Pimpsztycki jest prowokator.

Od tego czasu minęło wiele lat.

Któregoś dnia czytam gazetę:

„Samoloty USA zrzuciły ogromną ilość słonki ziemniaczanej na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. To celowe niszczenie pokojowego dorobku pracy ludzkiej świadczy, że podżegacze wojenni nie gardzą żadną prowokacją."

Jechałam wczoraj tramwajem. Nie było w tym nic dziwnego i nie wartoby o tym w ogóle mówić, gdyby nie pewna rozmowa, którą w tym zatłoczonym warszawskim tramwaju słyszałam.

Rozmawiały dwie paniusie. Na tematy polityczne. O najnowszych wydarzeniach. O tym co piszą gazety („same bujdy. Ta czerwona prasa!"), co mówi radio (oczywiście ich radio: „New York, Londyn, Madryt), co szepczą ludzie (ludzie pokroju gadających paniuś).

— Słyszała pani o tej stonce? Taki malutki robaczek i taki krzyk! I jeszcze takie bujdy wypisują, że to Amerykanie zrzucili. Wariaci! Tak jakby tam na zachodzie nie mieli ważniejszych rzeczy do roboty...

— Wcale nie żałuję, że tym komunistom robactwo niszczy pola — zaświergotała druga paniusia. — Wcale nie żałuję!

Paniusie mówiły jak „Głos Ameryki". A na końcu stwierdziły zgodnie, że „nie ma nic milszego jak takie robaczki".

I wtedy przypomniał mi się Pimpsztycki.

Mama mówiła o nim prowokator.

SZPILKA

✻

— Omówcie ten felieton na zbiórce zastępu.

(RED.)

J. Chalupczak — Nowogard. Prosisz, żeby napisać, co było źle ujęte w Twojej notatce, i dać Ci wskazówki, jak masz pisać na przyszłość. Otóż piszesz trochę chaotycznie — zaczynasz od opisu „wesołego miasteczka", potem przeskakujesz na składanie przyrzeczenia i znów wracasz do „miasteczka". Ujmuj sprawy bardziej zwarcie, powiedz od razu wszystko, co wiesz na dany temat, a potem dopiero zacznij zajmować się następnym. Wtedy notatki Twoje będą zupełnie dobre. Czekamy więc na następny list z dokładnym adresem.

VI DH im. L. Waryńskiego — Brójce Lubuskie. Dość późno podjęliście zobowiązanie 1-czerwcowe. Jednak do tej pory zostało już chyba wykonane? Chcielibyśmy dowiedzieć się o tym. Na pewno w Waszej drużynie i szkole dzieje się wiele ciekawych rzeczy, którymi moglibyście się z nami dzielić. Gdzie wyjeżdżacie na kolonie letnie? — Nawiążcie z nami stały kontakt, piszcie listy ciągle, a nie tylko wtedy, gdy wypada jakaś rocznica czy święto i w związku z tym prace Wasze nabierają specjalnego charakteru.

Zygmunt Jachlewski — Starogard. W sprawie przysłania zaległych numerów „Świata Młodych" zwróć się do naszej administracji, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16.

VIII DH im. S. Batorego — Kaliski. Dziękujemy za nadesłane sprawozdanie. Spodziewamy się, że jeszcze nieraz napiszecie do nas — już nie tylko kilka suchych, prawie oficjalnych zdań, ale długi, żywy i ciekawy list, który by mówił o Waszych osiągnięciach i kłopotach, o stopniach i szkole, o obozach letnich, słowem o wszystkim, co Was interesuje.

Krystyna Kaczmarczyk — Mrozów. Adres szkoły lotniczej poda Ci Powiatowa Komenda S.P. Tam też udzielą Ci wszelkich informacji, dotyczących szkół tego typu.

Stanisław Gawron — Warszkowo. Notatki twoje wykorzystamy. Sprawozdanie z wykonania zobowiązań — bardzo dobre. Wszystkie prace opisałeś dokładnie i szczegółowo — dzięki temu znamy nie tylko wyniki waszych zobowiązań, ale wiemy, w jakim stopniu przyczyniły się one do zmiany wyglądu Twojej szkoły. Pisz tak nadal, a wszystkie Twoje wiadomości będą bardzo cenne.

Krystyna Pająkówna — Biłgoraj, Stefan Boiko — Hrubieszów, Konrad Jaskólski — Piotrków Trybunalski. — Dziękujemy za listy.

KLEKSY

Pociąg jadący w dniu 21 maja z Krakowa do Zakopanego był bardzo zatłoczony. Jechali nim wczasowicze, wycieczka szkoły podstawowej nr 78 z Warszawy i... ja.

Uczniowie biorący udział w wycieczce przepychali się co chwila z przedziału do przedziału, deptali brudnymi butami ławki, zachowywali się głośno i krzykliwie.

— Gdyby był wśród nich jakiś harcerz — pomyślałam sobie — na pewno zwróciłby uwagę niesfornym kolegom. I w tej samej chwili przekonałam się, że, niestety, harcerze też byli i że nie różnili się swoim zachowaniem od reszty „towarzystwa".

Oto jeden z nich, znudzony przebywaniem w przedziale, wyszedł na korytarz i zamaszyście otworzył okno nie zważając na prośby siedzącej obok staruszki:

— Mam chore ucho — mówiła kobieta — a tu przeciąg.

Dopiero kiedy ujęli się za nią inni pasażerowie, harcerz trzasnął oknem i oświadczył arogancko:

— Ja z panią nie rozmawiam...

Tak zachowywali się uczniowie warszawskiej szkoły podczas wycieczki.

Ciekawe, co robił podczas wycieczki drużynowy...

Może spał, a może go nie było?

✻

Taką notatkę przysłała do redakcji jedna z mieszkanek miejscowości podwarszawskiej (nazwisko i adres są redakcji znane).

Uczniowie, którzy w ten sposób zachowują się w pociągu, przynoszą wstyd całej młodzieży szkolnej. Szczególnie dziwnym wydaje się fakt, że byli wśród nich harcerze, którzy nie tylko, że nie wpłynęli na swych kolegów, aby nie przeszkadzali innym, ale sami dawali przykład złego zachowania. Redakcji wiadomo, że w szkole 78

większość harcerzy złożyła w dniu 4 czerwca przyrzeczenie. Czy można pogodzić ze sobą te dwa fakty?

KRÓTKIE ale WAŻNE

☐ W związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka zorganizowano w Olkuszu akademię dla dzieci z przedszkola. W akademii wzięły udział koła ZMP Gimn. i Lic. Ogólnokształcącego oraz uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 2.

W. Skoczek (Olkusz)

☐ W Starachowicach oprócz innych imprez (pochód, zawody sportowe) zorganizowana została na dzień 4-ty czerwca Wystawa Prac Dziecięcych.

St. Łopaciuk (Starachowice)

☐ **Drużyna męska im. K. Świerczewskiego i drużyna żeńska im. A. Mickiewicza w Bieczu** urządziły wspólnie ognisko pt. „Z pieśnią po Polsce". Na program złożyły się: inscenizacja zespołowa, gawęda o nowym prawie, wiersze, pieśni i tańce. W zdobywaniu materiałów pomogło harcerzom miejscowe koło ZMP.

W. Jaweczak (Biecz)

☐ **Drużyna męska przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Szczecinku** zorganizowała zbiórkę butelek. We współzawodnictwie między zastępami 1-sze miejsce zajął zastęp II, który zebrał 315 sztuk. Za uzyskane ze sprzedaży pieniądze harcerze zakupili 25 książek do biblioteki szkolnej.

☐ Z inicjatywy **drużyny żeńskiej przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Szczecinku** powstał chór harcerski. Chór ten bierze udział we wszystkich akademiach odbywających się na terenie miasta Szczecinka. Kilkakrotnie chór wyjeżdżał do majątków PGR.

J. Dziewulski (Szczecinek)

☐ **W Warszawie przy Komendzie Dzielnicowej — Starówka** została otwarta świetlica im. Stanisława Dubois. Świetlica zaopatrzona jest w liczne pisma młodzieżowe i ciekawe gry, jest tu także biblioteka, licząca około 400 tomów. Świetlica posiada wielu stałych bywalców spośród harcerzy i dzieci niezorganizowanych.

Z. Rudzińska (Warszawa)

☐ Członkowie drużyn harcerskich **w Mroczy** zorganizowali na terenie swojej szkoły konkurs czystości.

R. Wachowicz (Nakło)

☐ **Harcerze przy Szkole Podstawowej w Święcanach** wykonali boisko do szczypiorniaka i przeprowadzili szereg rozrywek propagandowych dla młodzieży wiejskiej.

J. Mitoraj (Święcany)

☐ **Drużyny harcerskie w Żłobnicy** (pow. Piotrków) zalesiły 1,5 ha nieużytków.

K. Jaskólski (Piotrków)

☐ **Uczniowie Szkoły Podstawowej w Lublińcu** wyjeżdżają na obóz harcerski w okolicy Brodnicy. Podczas trwania obozu odbędzie się szereg wycieczek — do Malborka, Gdańska i Elbląga. Harcerze wykonali informacyjną gazetkę przedobozową.

R. Cebulski (Lubliniec)

☐ **Komenda Powiatowa w Wyrzysku** organizuje obóz w pow. człuchowskim. Na obóz wyjeżdża 300 dzieci przeważnie z większych ośrodków robotniczych pow. wyrzyskiego.

W. Lipecki (Wyrzysk)

☐ W Międzyrzeczu powstał niedawno Ośrodek Metodyczny ZHP. W Ośrodku znajduje się modelarnia lotnicza, stolarnia, ślusarnia, pracownia kukiełkowa i wiele innych działów, w których harcerze chętnie spędzają czas.

T. Murachówna (Poznań)

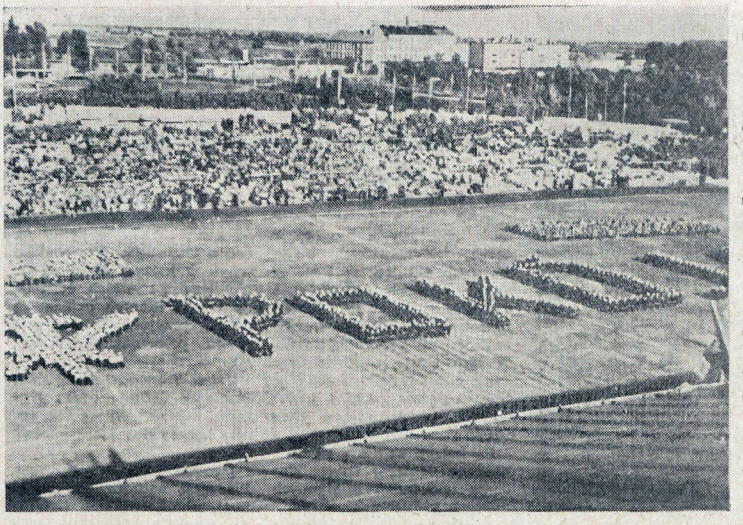

...pierwsi w sporcie

Nikt chyba nie przypuszczał, że tak masowa impreza jak Igrzyska Szkolnictwa Zawodowego, może obfitować w duże sensacje sportowe. Było ich pełno. Idźmy po kolei.

W lekkoatletyce narodziło się wiele talentów. Jest to przede wszystkim młody biegacz KOZŁOWSKI, który na 100 m uzyskał czas 11,1, a który ma wszelkie szanse osiągnięcia 10,9 sek. Doskonały był również olsztynianin MAJEWSKI który przebiegł 800 m w 1:58.5. Nieznana dotychczas KOZŁOWSKA po osiągnięciu wyniku na 60 m — 8.1 sek., została od razu powołana do zespołu przygotowawczego lekkoatletek przed meczem z Czechosłowacją. Wszystkie wyniki stały na poziomie bardzo wysokim.

Stosunkowo najwięcej sensacji dostarczył turniej bokserski. Dość wspomnieć, że wyeliminowani zostali dwaj reprezentanci Polski, Kargier i Soczewiński. Pierwszego pokonał lublinianin KUKIER, a drugiego nieznany nikomu młody uczeń ze Śląska FRYDRYCH. Najlepiej w finale zaprezentował się krakowianin PASŁAWSKI, który już w tej chwili wyrasta na jednego z najlepszych bokserów wagi lekkiej w Polsce.

W pływaniu zdecydowany sukces odnieśli młodzi pływacy WROCŁAWIA, którzy stoczyli emocjonujący pojedynek z Łodzią. Dobry był czas NIKODEMSKIEGO na 100 metrów stylem klasycznym 1:20.7 i młodej krakowianki SZAMAŃSKIEJ na 50 m stylem dowolnym—34.8.

Na dobrym poziomie stały rozgrywki w piłce nożnej. Trzeba pamiętać, że w kilku zespołach grali piłkarze naszych ligowych drużyn. W finale Katowice pokonały Kraków 1:0. W koszykówce z kolei triumfowali krakowianie, którzy pokonali Warszawę 29:27. W siatkówce gdańszczanki uległy Łodzi 1:2, a chłopcy z Gdańska wygrali pewnie z Wrocławiem 2:1. W szczypiorniaku żeńskim warszawianki wysoko pokonały Kraków 12:2.

Widzowie z wielkim zainteresowaniem oglądali wielobój junacki, a zwłaszcza walkę na bagnety. Najlepiej zaprezentowali się tu Ślązacy zdobywając 72 punkty, przed Poznaniem 63 i Warszawą — 54 pkt.

O tym, jak przebiegały igrzyska, jaki wygladała imponująca defilada 6000 uczestników i wspaniały pokaz gimnastyczny — napiszemy obszernie w następnym numerze naszego pisma, w większości poświęconemu zagadnieniu sportu.

...pierwsi w nauce i pracy

PRZY wejściu do miasteczka namiotów, w których mieszkali uczestnicy IV Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego, wisiał rzucający się w oczy napis:

„Nam w rękach robota się pali, bo naszym zadaniem budować socjalizm".

W Igrzyskach Sportowych Szkolnictwa Zawodowego wzięło udział prawie 6.000 młodzieży z całej Polski. Przyjechali do Warszawy najlepsi sportowcy, najlepsi uczniowie, najlepsi przodownicy.

Historyczna uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu jest szybko realizowana. Jednym z najlepszych przykładów tego są właśnie IV Igrzyska CUSZ-u.

Igrzyska były bilansem dotychczasowej pracy Szkół Zawodowych nad umasowieniem sportu i rozwojem sprawności fizycznej. Udowodniły one, jak wspaniałe warunki ma w Polsce Ludowej robotnicza młodzież, która może się uczyć, zdobywać zawód a jednocześnie podnosić swe wyszkolenie fizyczne na stadionach i boiskach, by stać się naprawdę „sprawnymi do pracy i obrony".

Prezes CUSZ, kol. **Janusz Zarzycki**, przemawiając na otwarciu igrzysk powiedział.

— „Ludowa Ojczyzna stawia przed wami wielkie zadania opanowania dorobku myśli ludzkiej, opanowania techniki. Musicie uczyć się wytrwale i cierpliwie, musicie uczyć się, aby być budowniczymi nowego życia, aby zdobytą wiedzę zamienić w czyn realizując wielkie zadania planu sześcioletniego. Polska zmierzająca do socjalizmu powinna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem. Wychowanie fizyczne wyrabia w was siłę woli, opanowanie i odwagę, wytrzymałość na trudy, umiejętność zespołowego życia i wysiłku. Wychowanie fizyczne i sport przygotowują was do pracy i obrony".

Oto prawdziwa rola naszego sportu, który wychowuje nie „asów" i nie „gwiazdy", ale zdrowych, silnych i radujących się życiem robotników, górników, chemików, inżynierów, techników.

Oto jaki był cel IV Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego.

KONKURS

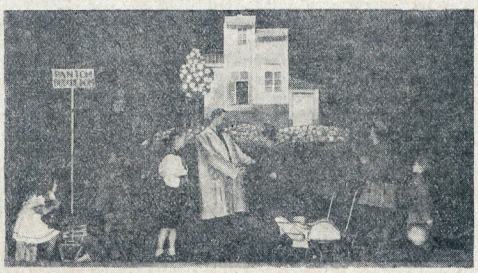

Szachy

KONKURS WAKACYJNY

składający się z dwu prostych zadań. Mamy nadzieję, że wszyscy nasi Czytelnicy łatwo sobie z nimi poradzą. Rozwiązania prosimy nadsyłać również do 15 sierpnia, ale nie w tej samej kopercie, co odpowiedzi na zadanie!

ZADANIE 1

Pozycja ta pochodzi z partii dr Bernstein — Kołow, granej w r. 1946 na pierwszym powojennym wielkim turnieju międzynarodowym w Groningen. Sytuacja białych, mimo ptona więcej, wydaje się krytyczna, gdyż czarne grożą przede wszystkim biciem na b2 z syskiem hetmana, po 1. Wc2 nastąpi 1... H:c2! i 2... W:2b, a po 1. Wa2 nastąpi bardzo silne 1... He4! Jak się jednak okazało, białe świadomie dopuściły do tej pozycji i zademonstrowały teraz piękną, forsowną drogę do szybkiej wygranej. Jak białe wygrały?

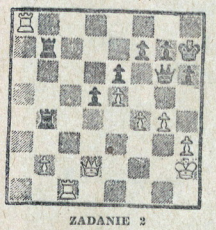

ZADANIE 2

Druga pozycja pochodzi z partii granej białymi przez Neumana w 1887 r. Białe wygrały tę końcówkę przepięknym, kilkuposunięciowym i bardzo pouczającym manewrem — uprzedzamy — trochę dziwnym. Warto jednak trochę popracować!...

Za prawidłowe rozwiązanie tych zadań przyznanych zostanie (ewentualnie w drodze losowania, jeśli większa ilość Czytelników rozwiąże prawidłowo oba zadania) — 20 nagród książkowych.

na nazwę Teatru Dziecięcego

Teatr nasz dotychczas nie posiadał własnego lokalu, korzystając kolejno z gościny Milicji Obywatelskiej na ul. Karowej oraz Stowarzyszenia „Ognisko" przy ul. Konopnickiej 6.

Obecnie teatr otrzymał własny lokal przy ul. Marszałkowskiej 8. Nowe warunki lokalowe pozwolą nam na rozszerzenie naszej działalności. Chcemy, by teatr nasz spełniał Wasze pragnienia, odpowiadał Waszym wymaganiom.

W planie na rok następny przewidujemy dwa widowiska dziennie: dla młodszych — po południu i dla starszych — wieczorem. Naszą ambicją jest nawiązanie z Wami bliższego kontaktu. Słyszeliście już może o tzw. „Informacji Teatralnej", gdzie każdy z Was może poznać technikę pracy teatru, dowiedzieć się o tych sprawach, które w teatrze dzieją się za kulisami: co robi reżyser, inspicjent, brygadier sceny, garderobiana itd.

Ponieważ teatr ten ma być WASZYM teatrem, do Was zwracamy się o znalezienie dla niego nazwy.

WARUNKI KONKURSU:

1) W konkursie może wziąć udział każdy z Was.
2) Prace należy nadsyłać pod adresem sekretariatu teatru w Warszawie, ul. Marszałkowska 8, z napisem „Konkurs na nazwę teatru". Termin nadsyłania prac upływa z dniem 30 czerwca br.
3) Nazwę trzeba podpisać godłem, a do listu dołączyć zaklejoną kopertę z imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem autora.
4) Jeden autor może podać kilka projektów.
5) Nazwa musi być krótka, łatwa do zapamiętania.
6) Wyniki konkursu ogłoszone będą w prasie.

NAGRODY:

I. pióro wieczne, amerykańskie, marki „Universal".
II. książka naukowa wg. wyboru (do kwoty zł. 3.000).
III. abonament roczny do teatru na widowisko wieczorowe lub popołudniowe.

WIRÓWKA

Dokoła poszczególnych liter wpisać wirowo (w kierunku ruchu wskazówki zegara) 12 wyrazów czteroliterowych o poniższych znaczeniach. Początek wpisywania każdego wyrazu zaznaczony jest kreską.

Znaczenie wyrazów: S) Płynna masa wulkaniczna, W) Największy lewy dopływ Wołgi, I)

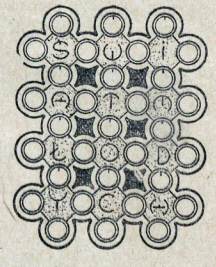

Duży pokój, A) Środek opatrunkowy, T) Plecionka, rogoża, M) Drzewo liściaste, Ł) Waga opakowania, O) Zapora wodna, D) Lotny stan cieczy, Y) Część długu, C) Kartograficzny obraz ziemi, H) Pouczenie, wskazówka.

W. Barcikowski — Radom

SZARADA

Śniliśmy o swobodzie — już
TRZECIE posiadamy,
Wnet CZWARTE - PIĄTE - SZÓSTE otworzą swoje bramy.
Żegnajcie szkolne ławy! Nareszcie koniec trudów,
Kres ocen, niepewności.
PIERWSZE nas nowych cudów
Uczy ta DRUGA - CZWARTA przyrody stara księga,
W której największa mądrość i przedziwna potęga.
Niech się nie CZWARTE-DRUGIE pojawić cień zmartwienia!

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

Zima minęła. Słońce dziś życie
oprmienia.
Nadzieją wszyscy młodzi i wiarą **DRUGIE-TRZECIE,**
CAŁOŚĆ! — wołamy. Więcej
nic dla nas dziś na świecie!

J. K.

MAGICZNA FIGURA

Do podanych kółek wstawić liczby od 1 do 12 tak, aby suma 4-ch liczb na każdej prostej wynosiła 26. Każdą z liczb wolno użyć tylko jeden raz.

E. Żółkowski — Gorce

ZAGADKA

Kiedy go się bije, głośno wtedy [biada,
Gdyż skórę posiada, a jednak [nie żyje!

Z. Grzybowski — Ozorków

Odpowiedzi działu:

JK. Prosimy o podanie swego nazwiska i adresu. Większość nadesłanego materiału wykorzystamy.

J. Ziembiński — Łódź. O przyznaniu nagrody decyduje losowanie.

R. Pietrucha — Radom. A gdzie obiecane zadania?

J. Kozłowski — Wodzisław. Przesyłkę nagród opłaca redakcja. Autorom zadań przyznawane są nagrody książkowe. Niestety, całej strony nie możemy poświęcić dla działu rozrywkowego.

J. Michalewski — Mysłowice, J. Dworak — Piotrków, I. Makówka — Łódź, I. Kruszyna — Radom, „Ryś" — Bogatynia, Z. Walczak — Sochaczew, J. Cyrnek — Końskie. Częściowo wykorzystamy.

C. Podgórski — Gliwice, W. Chrobak — Boguszów, J. Ożóg — Pieszyce, J. Szabela — Głogówek, M. Tchórzewski — Zakrze, J. Detka — Niewachlów, W. Frydecka — Warszawa, J. Kusek — Radomsko, J. Komperda — Wróblówka, E. Kon — Warszawa, S. Siemieniak — Płock, T. Faber — Wełnowiec, W. Piętek — Odrowąż, J. Zając — Dobre Miasto, Z. Rossak — Milanówek, K. Mikiciński — Ostrołęka, F. Szot — Gliwice, M. Filer — Wałbrzych, „Kibral" — Dąbrówka. Nie zamieścimy.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie

WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«

REDAGUJE: Komitet

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.

ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK „RUCH", tel. 410-26.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 30 zł., kwartalnie 90 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr. I 8001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. B-111239

W ARTEKU

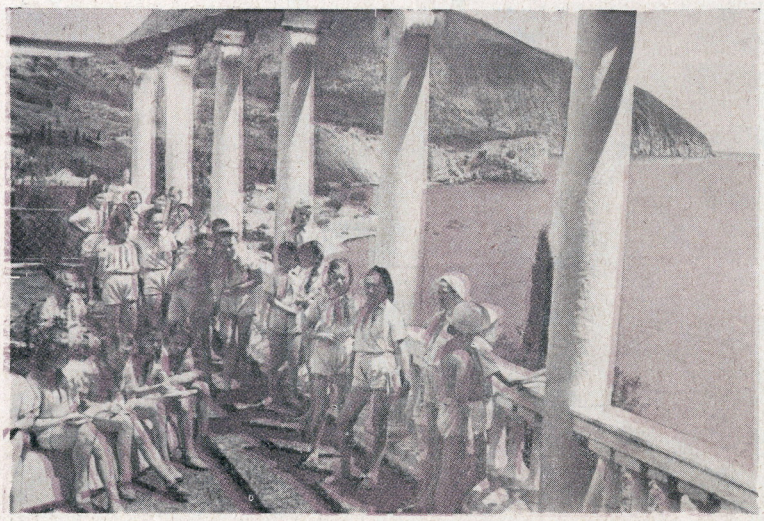

W gorące dnie przyjemnie jest odpocząć na cienistym tarasie

ARTEK

25 lat temu komunistyczna partia i rząd radziecki postanowili na południowym brzegu Krymu zbudować ogólnozwiązkowy pionierski obóz — **Artek.** 16 czerwca 1925 roku u podnóża góry Niedźwiedź, na maszcie Arteku po raz pierwszy pojawiła się czerwona pionierska flaga. Witało ją 80 pionierów, przybyłych z różnych miast i republik ZSRR.

Od tego czasu obóz się rozrósł. Ciągnie się on wzdłuż brzegu morza na długości 5 kilometrów. W obozie jest kilkanaście pięknych pałaców podarowanych pionierom przez rząd radziecki, dziesiątki willi, winnic, sadów owocowych i parków, w których oprócz pięknej roślinności krymskiej zebrano wiele rzadkich okazów roślin z całego świata. Góry chronią Artek od północnych i północno-wschodnich wiatrów. Przez cały rok kwitną tu kwiaty.

PIERWSZE DNI

ZARAZ po przyjeździe do Arteku, na oplecionych glicyniami werandach pionierzy dzielą się według wieku na drużyny. Każda z drużyn składa się z 3 — 4 zastępów.

Pierwsze trzy — cztery dni mijają na oglądaniu obozu i parków, zaznajamianiu się ze sobą i z drużynowymi. Drużynowi podają dzieciom porządek dnia i opowiadają o artekowskich obyczajach.

Drużynowi muszą posiadać wiele doświadczenia i wiedzy pedagogicznej, aby nauczyć dzieci świadomego stosowania się do obozowego regulaminu. W swojej pracy opierają się oni na aktywie pionierskim, który ujawnia się zwykle już w pierwszych dniach po przyjeździe do Arteku. Aktywiści są na ogół wybierani do rad drużyn i na zastępowych.

Mijają pierwsze zbiórki. Pionierzy opowiadają na nich o sobie, o rodzinnych miastach i wsiach, o swojej pracy w drużynach. Na jednej ze zbiórek uroczyście odczytuje się polece nie rady drużyny poprzedniej zmiany. Stanowi to jedną z tradycji Arteku. W poleceniu pionierzy z poprzedniego turnusu proszą o zakończenie tych prac, których nie zdążyli wykonać w czasie swego pobytu.

Od chwili powstania Arteku wytworzyło się w nim wiele różnych „artekowskich tradycji". Należą do nich święta otwarcia i zamknięcia obozu, specjalne piosenki obozowe, jazda do Sewastopola, wycieczki na górę Niedźwiedź, do domku - muzeum wielkiego pisarza Czechowa, na południowy brzeg Krymu, do miejsc walk partyzanckich i inne.

OD RANA DO NOCY

DZIEŃ w Arteku rozpoczyna się głosem trąbki — sygnałem do wstawania. Następują ćwiczenia gimnastyczne, ranne mycie i śniadanie. Czas do obiadu spędza się na kąpaniu lub na słonecznych kąpielach.

Obóz posiada swoje plaże, swoje fizjoterapeutyczne, elektro- i wodolecznicze urządzenia.

W południe, w czasie największego upału pionierzy albo czytają w cieniu na hamakach, albo rysują, wyszywają, lepią. Dla młodszych pionierów jest specjalny zbiór zabawek — lalki, zabawkowe meble, samochody, naczynia kuchenne.

Pod wieczór temperatura spada. Pionierzy po dwugodzinnym odpoczynku poobiednim zaczynają pracować w różnych kółkach: artystycznych, sportowych, przyrodniczych, fotograficznych, budowniczych okrętowych i marynarzy, młodych techników i wielu innych. Każdy może pracować zgodnie ze swymi zdolnościami i zamiłowaniami. W tym czasie niektóre drużyny odwiedzają sąsiednie obozy, oglądają parki i historyczne miejsca, grają w piłkę itp.

Po kolacji zapalają się pionierskie ogniska. Dzieci słuchają opowiadań o słynnych ludziach radzieckich, o osiągnięciach nauki i techniki, o życiu dzieci za granicą. Dwa razy na tydzień artekowcy oglądają filmy. Często bywają na koncertach i wieczorach artystycznych.

W ciągu pierwszego tygodnia po przyjeździe do Arteku następuje pierwsze święto — otwarcie obozu. Rano pionierzy wychodzą szeregami na zbiórkę. Na trybunie stoją goście i kierownictwo obozu. Następuje uroczysty moment — czerwony sztandar powoli wznosi się na wysoki maszt. Rozlega się hymn Związku Radzieckiego. Pionierzy uroczyście maszerują przed trybuną.

W parku czekają na nich liczne gry i atrakcje, a na morzu przy przystani śnieżnobiałe kutry.

Dzień mija szybko i dzieci zbierają się na placyku. Rozpoczyna się koncert. Pionierzy czytają wiersze, tańczą, śpiewają piosenki przywiezione z Ałtaju i Syberii, z Łotwy i Ukrainy, z Kaukazu i z nad Arktycznego Oceanu. Zjechali się tu przecież z całego kraju radzieckiego!

Na końcowych zbiórkach drużyn pionierzy omawiają, co wykonali w czasie pobytu, jak odpoczęli, czego się nauczyli i jak wykorzystają to po powrocie. Na tych zebraniach wybiera się pionierów, którzy zasłużyli na nagrodę. Na ostatniej radzie obozu zespołowo ustala się polecenie dla następnego turnusu.

OSTATNIE OGNISKO

NIEZAPOMNIANE wrażenie pozostaje wszystkim po końcowym ognisku. Przygotowania do niego rozpoczynają się w obozie na długo przed końcem. Tematy są różne — „Przyjaźń narodów", „Nie ma szczęśliwszych od nas", „Walka o pokój na całym świecie"... Na ognisko to — w którym biorą udział pionierzy wszystkich czterech obozów, z których składa się Artek, przyjeżdżają goście z całego południowego brzegu Krymu.

Przed rozpoczęciem ogniska pionierzy defilują przed trybuną, z której witają ich goście honorowi i kierownictwo obozu.

Ognisko rozpoczyna się. Plac jest udekorowany kwiatami, chorągiewkami i transparentami. W środku znajduje się wielki portret towarzysza Stalina, przybrany girlandami kwiatów i oświetlony dziesiątkami reflektorów.

Przewodniczący rad obozów wnoszą na środek placu olbrzymią różę. Pionierzy szepczą ze zdziwieniem. Gdzie ognisko?

Wszyscy głośno powtarzają za kierownikiem — „niech żywo płonie nasze pionierskie ognisko". I oto nagle... ze środka róży wylatuje w niebo rakieta. Olśniewające ognie bengalskie rozsypują się na wszystkie strony. Róża staje w płomieniach — ognisko rozpoczęte!

Jeden za drugim następują wiersze, tańce, pokazy gimnastyczne, pieśni.

Ognisko powoli gaśnie. Dumnie i uroczyście brzmi Hymn Związku Radzieckiego. Wszystkie spojrzenia są zwrócone na portret Stalina. Na nocnym niebie płoną setki różnokolorowych rakiet, dźwięczne głosy dziecięce pozdrawiają socjalistyczną ojczyznę, partię bolszewicką, ojca i przyjaciela radzieckich dzieci — wielkiego Stalina.

Tak odpoczywają pionierzy w pięknym słonecznym obozie, zbudowanym w kraju zwycięskiego socjalizmu, gdzie komunistyczna partia, rząd i cały naród z bolszewicką dbałością i miłością wychowuje szczęśliwe pokolenie przyszłych budowniczych i obywateli komunistycznego społeczeństwa.

Napisane specjalnie dla „Świata Młodych" przez A. BORYSOWĄ — MOSKWA.

Wspinaczka na górę Ajudah

Artekowcy idą z wizytą do sąsiedniego obozu